Wydanie zagraniczne.

Nr. 170. — Rok XIII. Sobota. Warszawa, 18 sierpnia 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

w Warszawie i na prowincji:

tygodniowo 12 kop. . . . . 15 kop.

miesięcznie 45 „ . . . . 60 „

Pojedyńczy Nr. 2 kop. . . . . . . 3 kop.

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Komitetów Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Towarzysze! Obywatele!

W dniu 15 sierpnia z woli Rewolucji, z rąk członków naszej bojowej organizacji zginęło naraz w wielu miejscach kraju parę dziesiątków szczególnie złośliwych i szkodliwych sług carskich. Twarda ręka Rewolucji musiała znów podruzgotać okrutnie wiele carskich żywych narzędzi tortury i mordu. Kula rewolucjonisty zaświstała groźnie, ostrzegawczo i karząco w powietrzu, dusznym od ucisku i gwałtu.

Gdy rozpędziwszy Dumę carską, horda czynownicza mobilizowała się do nowego najścia na Rosję, gdy i u nas w Polsce oczekiwać trzeba było rozjuszenia się represji, rzuciliśmy jej u siebie groźne ostrzeżenie. Rewolucja, przypominaliśmy — jest żywiołem, który musi zdruzgotać i zdruzgoce w proch stary porządek. Brytany carskie, które spróbują wieszać się u jej odzienia, kąsać ją z tyłu, kłapać jej zębami koło gardła, zostaną zaiste śmiertelnie ranione.

Groźbę tę przyszło wcielać w czyn! Trzeba było przypomnieć szajce zbirów carskich te obronne funkcje Rewolucji!

Nie chcąc, by jego wysiłek rewolucyjny zemdlał całkiem i zeszedł na marne, nie chcąc utracić wiary w siebie, proletarjat nie mógł i nie może cierpieć, by bezmyślnemi obławami wyrywano ciągle z jego szeregów tysiące ofiar, by je pozbawiano wszystkich warunków ludzkiego żywota w okropnych lochach, by katowano po cyrkułach, by jeszcze po miesiącach więzienia (jak to było niedawno w fortach cytadeli) wpadano nocą i znęcano się okropnie nad śpiącemi!

Proletarjat musi od czasu do czasu tej ohydnej bandzie rzucać swoje dosyć!

Walka rewolucyjna z caratem przyjmuje formy coraz ostrzejsze. Wzbierająca energja żywiołu szuka sobie drogi wyładowania.

Przybierając coraz czynniejszy, gwałtowniejszy charakter, walka ludu z rządem carskim dezorganizuje, podkupuje i rujnuje całe rusztowanie rządowe, zamienia je stopniowo codzienną morderczą robotą swoją w bezładną kupę gruzów. Rewolucja odbiera rządowi wojsko, zabija jego policję. Prędzej czy później cała rewolucja pójść będzie musiała tym torem: będzie usuwała, niszczyła, wykorzeniała.

Przy ostatniej akcji zginęło, niestety, i kilku żołnierzy. Starano się tej fatalności uniknąć. Odezwą, skierowaną do wojska, uprzedzono żołnierzy, by nie stawali czynnie w obronie nienawistnych ludowi siepaczy. Niektórzy żołnierze dali posłuch temu wezwaniu. Tym nie stało się nic. Innych próbowano rozbrajać, co się w paru wypadkach udało. I tylko w wypadku koniecznej obrony życia zabijano żołnierzy.

Ani jeden ze sprawców tak licznych zamachów nie dostał się do rąk władzy.

Dłoń rewolucjonistów, mimo że tępiła nienawistną ludowi policję, starała się trafiać tylko najbardziej szkodliwe, znane i zapamiętane jednostki. Natomiast carska dzicz rozpasała się w sposób bezecny.

Nieszczęsną ofiarą jej mściwej chuci padło wielu ludzi. Całe okrucieństwo i bezmyślność rządowej represji rozjaśniła w pełnym blasku: nie ujęto ani jednego sprawcy, ale pomordowano, połapano, poraniono i pobito kogo dało się trafić i ująć. Bezmyślna bestja tym razem dała tylko folgę swej chęci zemsty i pragnieniu krwi, wszystko jedno czyjej...

W godzinę po zamachu na III cyrkuł w Łodzi ostrzeliwano salwami wszystkie sąsiednie ulice. W Warszawie, jeszcze nazajutrz, w żydowskich zwłaszcza dzielnicach rozbestwiała się sfora carska.

Nieznośna dzikość, ślepa bezcelowość i zupełna bezsilność represji carskiej jeszcze raz ujawnioną została w sposób jaskrawy.

Krew przypadkowych ofiar okrywa obóz rewolucyjny żałobą, ale rewolucja iść musi niezachwiana i nieustraszona swoją drogą, chcąc, by zakwitła wolność na krwawych zgliszczach caratu!

Precz ze zwierzęcą zgrają carską!
Precz ze stanem wojennym!
Precz ze starym porządkiem!
Niech żyje ostra walka rewolucyjna!
Niech żyje Socjalizm!

Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 16 sierpnia.

Utarczka z kozakami.

W sobotę, d. 4 b. m. oddział bojowy P. P. S. napadł o godz. 11 i pół rano na furgon pocztowy pomiędzy Zwierzyńcem i Biłgorajem. Furgonem tym jechało 5 żołnierzy, furman-pocztyljon i naczelnik stacji (zdaje się z Zamościa). Przedwczesne nieco strzały do furgonu zbudziły czujność żołnierzy, którzy dali salwę do towarzyszy. Ci odpowiedzieli również salwą, od której zginęło dwóch żołnierzy i pocztyljon został raniony. Furman i żołnierze uciekli, naczelnik poczty zeskoczył z furgonu, piąty zaś żołnierz zaczął kolbą bić konie, które przerażone wystrzałami poniosły. Naczelnik poczty przedstawił się towarzyszom i błagał ich, żeby mu krzywdy nie czyniono. Towarzysze puścili go cało, nie domyślając się zdrady. Teraz należało pomyśleć o odwrocie. Uczestnicy napadu zaczęli lasami odstępować. O godz. 4 pod Podgórczem (o 6 wiorst od Kadecznicy), gdy towarzysze odpoczywali w polu (lasu w pobliżu nie było), zauważyli zbliżający się oddział kozaków (pół setni) i 10 strażników. Jak się po tym wyjaśniło, kozaków naprowadził uwolniony naczelnik poczty. W oddziale w charakterze ochotników znajdowali się prócz pocztarza, sędzia śledczy i jakiś chłop-kowal. Kozacy zaczęli otaczać towarzyszy z daleka. Wobec tego ci, wybrawszy sobie względnie dogodną pozycję, zaczęli szykować się do obrony. Jedna część kozaków dała z 20 strzałów, poczym zaczęli uciekać. Towarzysze nasi podążyli za niemi, raniąc uciekających salwami.

We wsi kozacy zatrzymali się i połączyli z drugą częścią swej sotni. Rozpoczęła się wzajemna strzelanina, podczas której jeden z towarzyszy odbił się od oddziału i został przez kozaków otoczony.

Pomimo swej olbrzymiej przewagi, kozacy nie zdecydowali się podejść doń bliżej i wziąć żywcem; zabili go licznemi salwami. Tymczasem oddział nasz zdecydował się zabarykadować w jakiejś stodole i tam bronić się do ostatka. Tak się też stało. Rozpoczęła się ponowna wymiana salw, co trwało przeszło 2 godziny. Dzięki celności strzałów naszych towarzyszy, padło około 10 przeciwników, w tej liczbie oficer i pocztarz, a kilkunastu zostało rannych (między niemi sędzia śledczy). Z naszej strony nie było żadnych ofiar. Kozacy nie zdecydowali się na dalszą walkę z garścią naszych towarzyszy i postanowili spalić całą wieś i upiec w ten sposób cały nasz oddział. Oficer zaczął robić przygotowania do swego planu; chłopom kazano wynosić dobytek z chat i uciekać ze wsi. Rozpoczął się płacz i lament, Nasi, nie chcąc sprowadzać klęski na ludność, postanowili wieś opuścić. Ponieważ przedarcie się przez kordon kozaków całym oddziałem było niemożliwym, postanowiono podzielić się, żeby każdy wymykał się w pojedynkę. Tak się też stało.

Niestety, nie wszyscy wydostali się z rozstawionej matni. Trzech towarzyszy wpadło w ręce wroga. Wynik tej nierównej walki z przeważającemi siłami wroga jest wprost zdumiewający. Jeden towarzysz zginął, trzech ujęto.

Cześć pamięci poległego towarzysza Wicka.

Kronika Łódzka.

Usuwanie wojsk z fabryk.

Akcja nasza, zamierzająca do usunięcia wojska z fabryk posuwa się raźnie. Już pod pierwszym

naporem zdołaliśmy usunąć wojsko z połowy fabryk. Większość pozostałych zobowiązała się w ciągu krótkiego czasu wojsko usunąć. Administracje fabryk, jak to można było przewidzieć, odnoszą się wszędzie niemal niechętnie i dopiero pod naciskiem wykonywują nasze żądanie, zdarzały się nawet fakty wprowadzenia większej ilości wojska (Ramisch, Steigertz, Daube) lub odmowy usunięcia, jak u Geyera i Szajblera. Na skutek jednak kategorycznych żądań z naszej strony „upór“ zmiękł. Do Geyera posłała administracja protest. Co do Szajblera, to gdy się tylko rozeszła wiadomość (w sobotę), że Szajbler wojska usunąć nie chce, robotnicy niezwykłą jednomyślnością natychmiast opuścili fabrykę dla zademonstrowania swego protestu. Uchwalono na naradach odbytych po fabrykach i w myśl naszej odezwy przystąpić od poniedziałku do pracy i rozpocząć akcję systematycznej obstrukcyi. Wrzenie zobowiązali się podtrzymać, dopóki nie zostanie usunięte wojsko. W poniedziałek wkrótce po rozpoczęciu pracy (o g. dz. 10 robotnicy porzucili pracę, maszyny stanęły) — delegacje zażądały od administracji usunięcia się z zajmowanych stanowisk lub usunięcia wojska.

Po godzinie przystąpiono do pracy, lecz we wtorek na nowo rozpoczęli obstrukcję. Wygwizdano przytym administrację. Już w poniedziałek jednak energiczna postawa robotników zmusiła fabrykanta do kapitulacji. Szajbler nadesłał depeszę, aby administracja natychmiast postarała się o usunięcie wojska. Robotnicy nie chcą przerywać obstrukcji, aż do zupełnego usunięcia wojska.

Przełamaliśmy więc już sojusz fabrykancko-policyjny, jakkolwiek czeka nas jeszcze uporczywa walka, gdyż opór stawiają i władze policyjno-wojskowe, nie chcą ulegać „rozkazom P. P. S.“ Kilku również fabrykantów zachowywało się wprost prowokacyjnie, wyzywająco wprost wprowadzającą większą ilość wojsk, lub przyjmując naszych delegatów pogróżkami. Oczywiście organizacja potrafi i ten upór przełamać. Ogólnie więc rzecz możemy, że chociaż akcja nasza jest jeszcze w toku odnieśliśmy już moralne zwycięstwo — złamyliśmy terror fabrykantów.

* * *

Bezrobocie handlowców i pracowników biurowych.

Dotychczas stosunki panujące wśród handlowców były wstrętne. Pracownicy kantorowi odznaczali się służalczością względem szefów, a robotników traktowali z góry, nie czując potrzeby solidaryzowania się z niemi. Ruch wolnościowy przedarł się atoli do kantorów, zniweczył resztki stosunków patrjarchalnych, wytworzył poczucie łączności z walczącym proletarjatem, oczyścił atmosferę. Nasza organizacja, przygotowawszy uprzednio grunt, wezwała pracowników biurowych i handlowców do walki o polepszenie bytu. Odezwa nasza uprzedzała, że, o ile wystawione żądania nie będą uwzględnione do 23 lipca, wybuchnie strejk, co też i nastąpiło.

Nie przypuszczaliśmy, że w naszej walce spotkamy się z kontragitacją esdeków, ale zawiedliśmy się. Ponieważ strejk proklamowała P. P. S., więc dla esdeków to wystarczający powód, żeby go zwalczać. Za przykład zachowania się esdeków mogą posłużyć zajścia w fabryce J. Richtera. Kiedy administracja fabryczna ogłosiła, że wskutek bezrobocia pisarzy wypowiada pracę wszystkim robotnikom, esdecy na wiecu dowodzili ogółowi, że pisarze nie mają prawa stejkować, ponieważ P. P. S. ogłosiła jedynie strejk handlowców i ponieważ pracownicy kantorowi nie solidaryzowali się dawniej z robotnikami. Na drugim wiecu oficjalny mówca S. D. K. P. i L. mówił, że „ponieważ strejk pisarzy jest nie na czasie (?), a żądania zawierają punkty nieklasowe, jako to: żądanie bezpłatnego mieszkania w domach familijnych i podwójnej płacy za godziny pofajerantowe, przeto robotnicy mają zupełne prawo zastąpić w pracy strejkujących biurowców“ To przemówienie, nacechowane fanatyzmem partyjnym zaostrzyło sytuację, bo kilkanaście esdeczek zażądało od administracji, by nie ważyła się uwzględniać żądań strejkujących. Zarząd uważając stanowisko esdeków za wyraz poglądów ogółu i chcąc robotników skierować przeciwko pisarzom zamknął fabrykę przed upływem zwykłego dwutygodniowego terminu i odmówił robotnikom należnej zapłaty. Zawiedli się jednak wyzyskiwacze. Gniew ofiar lokautu zwrócił się nie przeciw pracownikom biurowym, lecz w stronę właściwą. Stangreci, ogrodnicy, stróże, jednem słowem wszyscy robotnicy porzucili pracę, ogłaszając zarazem miejsca pod bojkotem.

Pomimo trudności, które trzeba było zwalczać, na ogół strejk można uważać za wygrany. Oto wykaz osiągniętych zdobyczy (od 4-go sierpnia): 1. Szajbler podwyższył płacę o 20 proc., dał mieszkanie lub 24 rb. rocznie i 2 tyg. urlopu; 2. Gazownia miejska o 50 proc., na mieszkanie 120 rb. i 1 m. urlopu; 3. Bajer (kantor) przeszło o 40 proc., mieszkanie i 1 m. urlopu; 4. Szymal i S-ka 40 proc., mieszkanie, urlop i 8 godzin pracy; 5. Kancelarja kościelna Ś-go Krzyża 35 proc., wypłata co miesiąc, urlop; 6. Gayer 10 proc; 7. Krusche i Ender 30—45 proc; 8. Silberstein 10 proc; 9. Rychter Józef 15 proc; 10. Romański 30 - 40 proc; 11. Hartman 30 proc., 1 m. urlopu, pomoc lekarska, wypowiadanie miejsca na 3 miesiące przed terminem; 12. Heinzel i Kunitzer zobowiązał się dać ustępstwa, aby wrócono do pracy; odpowiedź miała być 4-go sierpnia.

Największe zatem firmy ustąpiły. Dalszemi wiadomościami nie omieszkamy się podzielić z towarzyszami.

KRONIKA.

Uniewinnienie.

Obok sprawy nowomińskiej, gdzie sąd wojenny szafował wyrokami śmierci bez cienia innych dowodów - prócz zeznań podstawionego przez „ochranę“ krzywoprzysięzcy, wypłynęła druga, podobna sprawa Kaczorowskiego, gdzie wyrok śmierci dotknął człowieka, przeciw któremu żadnych dowodów zarzucanego mu zamachu na strażnika nie było.

Alarm, wszczęty przez nas o Nowomińsk, dowody, przytoczone w „Robotniku“, iż zamach tamtejszy spełniła inna osoba, ułatwiły pośrednio uratowanie i Kaczorowskiego. Mimo, iż kasacja została w jego sprawie odrzuconą, uzyskał jego adwokat decyzję carską, nakazującą powtórne rozpatrzenie sprawy. Tym razem zapadł wyrok uniewinniający.

A ten wyrok uniewinniający, wydany na podstawie tego samego materjału, tych samych zeznań świadków — jest równocześnie wyrokiem hańby na osławione sądy wojenne, gdzie życie lub śmierć człowieka zależne są od humoru umundurowanej zgrai, od przypadku, kto przewodniczy rozprawie. Wskazywaliśmy już, że pod przewodnictwem Szwejkowskiego zapadały same wyroki śmierci...

Przypadkowy zbieg okoliczności wybawił zatym Kaczorowskiego od śmierci. Ile mąk, ile tortur jednak przeszedł ten człowiek w czasie owej długiej, strasznej niepewności—pomiędzy szubienicą, a uwolnieniem się ze szponów siepaczy.

Znamienna statystyka.

Jak podaje rosyjska agencja telegraficzna, z pośród 87 gubernji i obwodów w całym państwie Rosyjskim tylko 5 pozostało w stanie normalnym; w 40 panuje stan wojenny, w 27 stan ochrony nadzwyczajnej, w 15 wzmocnionej.

Unieważnienia.

Płocki Komitet Okręgowy zawiadamia, że zaginęły bloczki następujących serji XVI, XVII, XVIII, XIX i XX z pieczątką Płockiego Komitetu Okręgowego P. P. S. Ogłasza się je za nieważne.

Komisja Finansowa oznajmia, że upoważnienia do zbierania składek Nr. 4 i Nr. 31 zostały zniszczone.

Ostrzeżenie.

Ponieważ oszuści, podszywający się pod naszą partję, wyłudzają pieniądze na listy składkowe z podrobionemi pieczęciami, zwracamy więc uwagę, celem ukrócenia nadużyć, że wysłańcy nasi zaopatrzeni są w odpowiednie upoważnienia drukowane za numerem bieżącym i pieczęciami Centralnego Komitetu Robotniczego, oraz w kwitarjusze odbite na specjalnym papierze z kolorowym tłem litografowanym (litery P. P. S. ugrupowane wśród ozdób).

Wdowa DECYK w Białobrzegach pod Tomaszowem szpicluje. Wsypała kilku ludzi.

Pokwitowania.

Kwit Nr. 511 Biała kartka 25.00. Zorganizowani kara na ofiary walki rew. 28.10 i 0.50. Czerwony kolejarz na bojówkę 1.00.

Wydawnictwa.

Wyszedł z druku Nr. 14 „Sołdackiej doli“, organ wojskowo-rewolucyjnej organizacji warszawskiego okręgu wojskowego, i zawiera następujące artykuły: „Armia i car“, „Jak myślałem i jak myślę obecnie“ (Spowiedź żołnierza), „Duma państwowa i stosunek ludu do niej“, „Żądania żołnierzy 3 gwardyjskiej brygady artylerji“. „Wieści z miast i sioł rosyjskich“. Wreszcie listy żołnierskie i Kronikę.

Od Komitetu Zagranicznego P. P. S. Z numerem niniejszym przerywamy przedrukowywanie „Robotnika“. Wszyscy prenumeratorowie otrzymają wkrótce 1-szy numer wznowionego „Przedświtu“. Kolporterów wzywamy do natychmiastowego uregulowania zaległości.